DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Dnia 23 października 1847.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krżyżanowski, 5, rue de Touraine St-Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

SPRAWA WIĘŹNIÓW POZNAŃSKICH.

Posiedzenie dnia 7 września.

Prezydujący udzielił nasamprzód głos oskarżonemu Karolowi Libeltowi, który przedstawił, iż zaraz po zamknięciu śledztwa policyjnie prowadzonego, chciał był wykazać czczość poczynionych mu zarzutów. Powołano się w skardze, mówi Libelt, na zeznania Tyssowskiego, Wiesiołowskiego i Mierosławskiego, zeznali oni że byłem wybrany na członka rządu rewolucyjnego w Krakowie, ale ja o tém nie wiedziałem. Zarzuty: co do komitetu finansowego i co do listu jakoby przy Röhrze znalezionego, dostatecznie zostały odparte, muszę się przeto zapytać w czém skarga widzi moje rewolucyjne działanie? Gdzie miałem się widzieć trzykrotnie z Mierosławskim, nie wymieniono, i ten szczegół obrońca odparł; ponieważ jednak mimo to utrzymuje Prokurator że jestem winny zbrodni stanu, muszę więc jeszcze dotknąć niektórych szczegółów. Obwiniono przedsięwzięcie o zbrodnię kraju, ponieważ zmierzało do przywrócenia Polski w granicach przed rokiem 1772, i dla udowodnienia tego, powołuje się Prokurator na protestacyę Towarzystwa Demokratycznego i na jego manifest. Protestacya atoli nic nie obejmuje, coby dało powód do obwiniania o zbrodnię stanu; jéj wyrażenia przekonywają, że nie myślano o powstaniu, ale o odwołaniu się do państw europejskich dla przywrócenia bytu Polski. W manifeście wprawdzie jest mowa o przywróceniu bytu Polski, i to nie cząstki jéj, ale całéj Polski, Polski demokratycznéj; ale manifest jest wyznaniem wiary, mówi on o zasadach, o pojęciach, nie o powstaniu. Na protestacyę wysoki sąd uwagi zwracać nie powinien, jest ona z 1832 r., a Towarzystwo Demokratyczne, którego czyny są dziś zaskarżone, ustaliło się dopiero w r. 1835. Co zaś do manifestu, ponieważ jest on tylko wyznaniem wiary, nie można zeń przeto nic takiego wyprowadzić, coby na drodze praktycznéj karze ulegało. Sam rząd takiego wyznania wiary nie potępiał, bo inaczéj nie pozwalałby spokojnego pobytu w kraju osobom, które go publicznie podpisały.

W śledztwie nie rozróżniano członków Towarzystwa Demokratycznego we Francyi, od członków sprzysiężenia w kraju, uważano przeto tych ostatnich jako do tego samego Towarzystwa Demokratycznego należących. Zachodzi pytanie czyli to jest słusznem lub nie? Wielka jest różnica pomiędzy tém Towarzystwem a sprzysiężeniem w kraju; sprzysiężenie jeżeliby istniało, byłoby tajném, — tamto było publiczném i silnie uorganizowaném. Publicznie znana organizacya, stanowiąca sprężystość działań Towarzystwa, nie mogłaby cierpieć tajnych filialnych związków.

Daléj wykazuje Libelt, jak nie dokładne, niepewne są rozumowania Prokuratora, mające jakoby wykazać łączność Towarzystwa Demokratycznego we Francyi ze sprzysiężeniem w kraju. Raz powiedziano w skardze że Centralizacya była Naczelną Władzą Towarzystwa Demokratycznego, i obowiązaną działać wedle jego statutów i organizacyi, drugi raz, że miała charakter konspiracyjny, działała tajemnie i niezależnie od Towarzystwa; stąd wynikałoby że przedsięwzięcie nie kierowała jako Władza Naczelna Towarzystwa, ale działała w charakterze tajnym, konspiracyjnym, a przeto powoływane Towarzystwa Demokratycznego akta, nie mogą służyć do ocenienia teraz zaskarżonych czynów, i podstawą do tego jedyną mogłyby być tylko tajne postanowienia Centralizacyi, a o tych, tu, tylko sam jeden Mierosławski, jako jéj członek, dostatecznéj może udzielić wiadomości. On właśnie powiedział: że nie miano działać przeciw Prussom, że chciano tylko materyalne zgromadzić środki, dla działania przeciw sąsiedniemu państwu. Otóż to jego zeznanie może jedynie sądowi służyć za podstawę, chociażby niektórzy z oskarżonych zeznali błędnie, iż miano działać przeciw Prussom.

Nie w Księstwie Poznańskiém ani w Prussach Zachodnich, trzeba szukać sprawców zaskarżonych czynów, ale we Francyi, stamtąd wysyłano ajentów; Centralizacya kierowała wszystkiém za pośrednictwem swoich emissaryuszów.

Należy teraz zwrócić uwagę na położenie Centralizacyi względem związku, i zbadać czy rzeczywiście upowszechniała sprzysiężenie. Ja w niém nie byłem, ale jeżeli istniało, to bezwątpienia wymagano rozmyślnego działania, miano rotę przysięgi i właściwą statutom organizacyę; jeżeliby brakowało któregokolwiek z tych warunków, wówczas sprzysiężenia nie było. Śledztwo starało się usilnie wykryć te punkta, a jednak w rezultacie nie ma nic pewnego, są tylko przypuszczenia jedne z drugiemi związku nie mające. I czémże się trudni skarga? Oto, przyjmowaniem członków, zatrudnianiem przyjętych, komitetem centralnym dyrygującym, i jeszcze jakimś komitetem finansowym.

Dwie epoki Towarzystwa Demokratycznego rozróżnić należy: pierwsza, propagandy, od r. 1835 do 1845; druga, usiłowań około powstania. W epoce propagandy tak dalece sprzeciwiano się powstaniu, że wszystkiém, co za propagandę umysłową wychodziło, ani się trudnić chciano. Odkąd przystąpiono do zorganizowania powstania, odtąd poczęła się druga epoka. Śledztwo, na tę ważną różnicę wcale nie miało względu. Epoka propagandy trwała przez lat 10, i ograniczano się jedynie na upowszechnianiu książek. Ci tylko przeto co w drugiéj działali epoce, mogliby być oskarżonymi. Podług tego co wysokiemu sądowi przedstawiono, zaskarżone usiłowania Polaków, nie wypływały ani z uorganizowanego związku, ani wymagały przysięgi, a stąd wynika, że w państwie Pruskiém nie było sprzysiężenia. Zamiaru obwinionych osób szukano w planach przywrócenia Polski. Komitet centralny i wojskowy mógł być tylko utworzony przez Centralizacyę, Mierosławski nic o tém nie mówi, i nie wykazano tych władz attrybucyj -- a tak zarzut sprzysiężenia upada.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na dwa punkta instrukcyi, które nie dotyczą wybuchu powstania. Przedstawiono, jakoby w instrukcyi była mowa o sprzysiężeniu; jest to jednak złém tylko wytłumaczeniem; po polsku stoją wyrazy « tajny związek » nie zaś sprzysiężenie. Powtóre przedstawiono, że w instrukcyi jest mowa o wielkorządztwie w Poznańskiém i Prussach Wschodnich, skąd chciano wnosić, że te prowincye zamyślano od Pruss oderwać. Taki jednak wniosek jest fałszywym. Wielkorządztwa albowiem miały być tylko administracyami w czasie powstania; miały więc obowiązek zgromadzić materyalne zasoby potrzebne do wojny z sąsiedniém mocarstwem, po wyprowadzeniu których tak księ-

stwo Poznańskie jak i Prussy Wschodnie, pozostawionoby pod zarządem władz Pruskich.

Kiedy jak wyżéj powiedziałem, nie było sprzysiężenia, ani nawet uorganizowanego tajnego związku, nie masz przeto różnicy pomiędzy będącymi w związku a nie należącymi do niego; a ztąd mogła Centralizacya używać i tych osób, które ani wiedziały o związku. Skoro zaś nie było sprzysiężenia, zarzut działania przeciw Prussom upada.

Pozostaje jeszcze, podług aktu zaskarżenia, zasługujące na karę upowszechnianie pojęć demokratycznych; ależ, panowie, któż śmie zaprzeczyć, aby całe nasze stulecie nie było demokratycznem? Czyż nie wszędzie walczą ludy o uczestnictwo w prawodawstwie i administracyi? Główne pojęcia manifestu Towarzystwa Demokratycznego rozgłośnie brzmią po wszystkich ucywilizowanych krajach i nie mają one nic wspólnego z zasadami kommunizmu, ani z dążnościami zniszczenia! Powie kto może, iż tylko na teraz ograniczono się do wojny przeciw sąsiedniemu państwu, lecz późniéj obróconoby się i przeciw Prussom. Ale takie odległe, na nieograniczoną czasem przyszłość wyprowadzone wnioski, mogąż być stawiane w szereg zaskarżanych bezpośrednich usiłowań.

Nakoniec, co się tycze zbrodni stanu, jakkolwiek z gruntowną znajomością rzeczy przedstawiono już ten przedmiot, jednak wyłącznie prawie zajmowano się rozebraniem pytania: czy był zamiar zmienienia porządku publicznego; równéj przecież jest wagi rozebrać czy był zamiar użycia gwałtu. Jeżeli porządek publiczny znaczy stosunkowość między rządzonymi a rządzącym, to zmiana z użyciem gwałtu, mogłaby być dziełem samych tylko rządzonych, poddanych — którychby interesem była zmiana zamierzona. Poddaństwo usiłującego jest koniecznym warunkiem w pojęciu znaczenia zbrodni stanu. Nadto, ta zmiana z użyciem gwałtu, musiałaby koniecznie być spełnioną, nie przez zewnętrznych ale przez wewnętrznych nieprzyjacioł, a nakoniec trzeba jeszcze aby chciano na miejsce obalonego, nowy zaprowadzić porządek. To wszystko nie da się zastosować do Polaków, nie należeli oni do przedsięwzięcia jako poddani Pruscy, chociaż wielu z oskarżonych są poddanymi Pruskimi; jeżeli zapuścili się w zamiary dźwignienia swojéj narodowości, to ich poddaństwo przedstawia się tu jak coś przypadkowego, jako coś z nieprzewidzianego trafu wynikłe; oni nie mieli zamiaru zmieniać formę rządu Pruss, chcieli tylko przywrócić byt swojéj Ojczyzny, a w tym razie Prussy zawszeby były królestwem. Temi usiłowaniami nie tutejsi poddani, ale Centralizacya kierowała, ale i ta nie chciała burzyć, chciała tylko na jakiś czas zawiesić administracyę władz Pruskich, aby się tu przysposobić do skutecznego działania w państwie ościennem. Nie można więc przyznać, aby istniały czyny zbrodnię stanu stanowiące.

Sprawa obecna jest sprawą historyi i sprawą narodowości. Pierwsza zakończoną być może przywróceniem bytu Polski, albo zupełnem wytępieniem żywiołu narodowego. Żywioł narodowy, tem jest silniejszym, im większym, im liczniejszym jest naród, a wzmacnia się i podnosi niepodległością narodu i odpowiednią sobie formą rządu. Usiłowanie chybiło, ale żywotne siły Polski nie wygasły, w Polakach nie wygasła jędrność. To nie zaskarżonych 254 osób, ale całego narodu jest dzieło. W tem leży ważność i charakter processu; jego znaczenie historyczne obraca w niwecz wyprowadzone na drodze kryminalnéj wnioski; przepisy i formy prawne nic nie znaczą w obec sprawiedliwości politycznéj Opinia publiczna na ten proces zapatruje się ze stanowiska politycznego, nazwała go procesem Polski, i tak oceniać go będzie potomność. Im ważniejszym jest ten proces, tem sumienniejszego, tem skrupulatniejszego zastosowania prawa wymaga przy wydaniu wyroku.

Po mowie Libelta zabrał głos Prokurator. Utrzymywał on, że w akcie oskarżenia nie przedstawiono rzeczy ogółowo, ale owszem po szczególe zamiar i występek każdego z obwinionych; że niepodobnem było wprawdzie zebrać dowody do każdego zarzutu, lecz ze skombinowania wszystkich punktów, okazuje się wyraźnie, jakich każdy z obwinionych dopuścił się czynów. Każdy z oskarżonych usiłuje dowieść, że nie było wyraźnego sprzysiężenia, atoli nie o to idzie; skarga bowiem dowodzi tylko istnienia usiłowań stanowiących zbrodnię. Manifest jest tak jasnym, że nie może być wątpliwości, jaki był cel Towarzystwa Demokratycznego Polskiego; prawda, że protestacya jest z r. 1832, ale i Towarzystwo Demokratyczne już od marca 1832 r. istniało. (Tu odczytał Prokurator jeden ustęp z manifestu, na dowód że powstanie było zamiarem Towarzystwa).

Oświadcza daléj Prokurator, że nie wie kiedy Manifest Towarzystwa doszedł do wiadomości rządu, że pozwalając wrócić niektórym osobom do kraju, mógł rząd o manifeście nie wiedzieć i wiedzieć niepotrzebował, czy te osoby należały do Towarzystwa Demokratycznego. Mierosławski nie powiedział w śledztwie przedwstępnem, że powstanie jedynie przeciw Rossyi było zamierzonem; byłoby to zresztą sprzeczne z naturą rzeczy, bo jeżeliby Polska miała być wyswobodzoną, potrzebaby wówczas i Polaków W. Ks. Poznańskiego wyzwolić. Mniemam przeto, mówił Prokurator, że mogę obstawać przy skardze, i utrzymywać że zaskarżone usiłowania są zbrodnią stanu.

Po zapytaniu Prezydującego, czy Libelt nie zechce jeszcze odpowiedzieć Prokuratorowi, skoro Libelt milczał, przystąpiono do odczytania skarg następujących, przeciw Szumowskiemu i Brudzewskiemu.

Józef Ignacy Szumowksi, syn Burmistrza ze Stawiszyna województwa Kaliskiego, ma lat 26. Odbywszy nauki w Warszawie, w 1844 około Ś. Michała przybył w Poznańskie, bawił w Berlinie, Wrocławiu i w Poznańskiem, a w roku 1845 znalazł utrzymanie u Berwińskiego, u którego był pod nazwiskiem Madalińskiego. W tym przeciągu czasu, oprócz pism Towarzystwa Demokratycznego czytał i Partyzantkę. Od Brudzewskiego dowiedział się: że Polacy przysposabiają rewolucyę w celu przywrócenia bytu ojczyzny; że w niéj cały naród będzie miał udział; że zniesione będą czynsze i pańszczyzna; że i Niemcy dopomogą zamiarowi Polaków, bo Polska będzie demokratycznie rządzoną; że termin powstania oznaczy Centralizacya i przyśle swego pełnomocnika. Brudzewski kazał mu się oznajmiać z Partyzantką, bo wkrótce mu się to przyda, zwłaszcza, że może być użytym w powstaniu obwodu Wrześniowskiego. Szumowski w części wiedział o przygotowaniach do rewolucyi Brudzewskiego, w części miał w nich udział; a to bądź przepisując pisma wypracowane przez Brudzewskiego, a służyć mające do organizacyi powstania, bądź też jeżdżąc z Brudzewskim w celach rewolucyjnych. Szumowski był nawet wysłany do Torunia, dla rozpoznania usposobienia tamecznych mieszkańców, czemu jednak nie mógł, jak powiada uczynić zadość już to z powodu choroby, już to dla tego, że niepozyskał ufności tamecznych właścicieli.

Szumowski dla słabości zdrowia jest nieobecnym, przystąpiono więc do odczytania drugiéj skargi przeciw Brudzewskiemu.

Aleksander Brause-Brudzewski, ma lat 33. Obznajmiony ze stronnictwami emigracyjnemi, wiedział o usiłowaniach przywrócenia bytu Polski, i nie było mu tajnem, że związek demokratyczny był kierowany przez naczelną władzę, Centralizacyę. Twierdzi on, że o tem wszystkiem tylko z pism wiedział, których wiele znaleziono u niego. Wypracowania które także zabrano, dowodzą jak gorliwie zajmował się rewolucyą. Wypracowania te są: 1) O użyciu kossy, i o uszykowaniu w bitwie kossynierów. 2) notatki o organizacyi wojska. 3) czy mieszkańcy Polski w obszerności jaką miała w 1772 r. staną na pierwsze zawołanie do

powstania. 4) jaki rząd najstosowniejszy dla Polski, po odzyskaniu bytu. 5) jaki jest najprędszy sposób uzbrojenia i wyćwiczenia jazdy. W listopadzie 1845 przybył do Poznańskiego Wiesiołowski z Galicyi, dla powzięcia wiadomości, jak dalece przygotowania do powstania posunięto w Poznańskiém. Po rozmaitych naradach, postanowiono że Brudzewski z Barwińskim udadzą się do Galicyi, celem skłonienia obywateli Galicyjskich do złączenia swoich usiłowań z usiłowaniami Poznańskiemi. Brudzewski i Berwiński wyjechali do Galicyi. Udali się oni naprzód do Adolfa Bobrowskiego do Grójca, a następnie do Wiesiołowskiego i Dąbskiego, gdzie aresztowani w d. 17 grudnia przez władze Galicyi, po ściągnioném śledztwie wydani zostali do Pruss w r. 1847. W czapce Brudzewskiego między podszewską a watą znaleziono kartkę napisaną cyframi następującéj treści: « Wcale nie będę pisał. Zobaczę jeszcze czy da się co zrobić w tym tygodniu. Starosta się wścieka; kazał zabić W.......... wystawiamy sobie, że...... ma w podejrzeniu iż korrespondowali.

Brudzewski oświadcza że o usiłowaniach emigracyi w celu przywrócenia Polski z pism tylko wiedział, które sprowadzał dla ich teoretycznych nauk; że wypracowania jego były prostym ćwiczeniem się, i nie mają żadnéj łączności ze związkiem; że zeznania Szumowskiego są fałszywe, który siedząc u niego, okradł go. Obrońca p. Martins, aktami dotyczącemi Szumowskiego dowodzi, że mu obiecano ułaskawienie, i że dopiero po téj obietnicy zeznania poczynił.

Oskarżony Brudzewski zaprzecza innym czynom skargą objętym, twierdząc że jego podróż do Galicyi była w skutku zaprosin Dąbskiego; że zeznania Wiesiołowskiego są mylne, a kartka jakoby znaleziona u niego w czapce, wcale nie jest mu znaną.

Następnie przeczytano skargę przeciw Ryszardowi Berwińskiemu.

Ryszard Berwiński, ma lat 27. Czytał on prawie wszystkie pisma emigracyjne, z których dowiedział się o rozmaitych stronnictwach, o dążnościach politycznych i socyalnych Towarzystwa Demokratycznego podzielonego na sekcye, i o kierowaniu jego przez Centralizacyę postawioną na czele. Oskarżony w sprzysiężeniu czynny miał udział; albowiem: 1) u Brudzewskiego naradzał się o rewolucyi z Heltmanem i Dembowskim. 2) z Brudzewskim pojechał do Galicyi, dla skłonienia tamtejszych obywateli do spisku. 3) w mieszkaniu jego w przytomności Wiesiołowskiego, zgromadzili się: Heltman, Dembowski, Kozerski, Libelt, Stefański, Kosiński, Słomczewski i inni; rozprawiano tam nad usunięciem dawnego komitetu Poznańskiego, a wybraniem nowego, przez połączenie szlachty z klassą średnią.

Zapytany Berwiński przyznaje, że mu są znane pisma Towarzystwa Demokratycznego, ale zaprzecza, aby mu usiłowania tego Towarzystwa były wiadome. Z pism wiedział o propagandzie, ale nie znał sprzysiężenia; w skardze zaś brano jedno za drugie. Utrzymuje daléj, że skarga, wymienionych czynów mylne przedstawia powody. Zaprzecza zatém aby z Heltmanem i Dembowskim był u Brudzewskiego, bo Dembowskiego nie widział od grudnia 1844 r.; obrad nie odbywano u niego żadnych; z Wiesiołowskim poznał się przypadkowo w Poznaniu i bynajmniéj go nie przychowywał, do Galicyi zaś pojechał po długiéj chorobie, dla rozrywki i w celu literackim.

Po odczytaniu zeznań Wiesiołowskiego, p. Martins zwraca uwagę sądu na to, że Szumowski jest płatnym policyjnym ajentem, prawą ręką Minutolego, jak to sam Duncker powiedział Mielżyńskiemu. Przywołany Mielżyński opowiada ten fakt w szczegółach. Zawołani świadkowie zeznają, iż Berwiński często bywał u Brudzewskiego, że o żadnych naradach nie wiedzą, że pewnego razu Brudzewski przywiózł z sobą dwóch obcych, ale ich nazwisk nie wiedzą, że słyszeli o tém, iż Szumowski okradł Brudzewskiego, i pisał do niego list odgrażający, jeżeliby go oskarżył przed władzą.

Posiedzenie d. 8 września.

Po otwarciu posiedzenia zastępca prokuratora, p. Michels, popierał skargę przeciw Brudzewskiemu i Berwińskiemu, uzasadniając ją na ich podróży do Galicyi i na zeznaniach Wiesiołowskiego. W końcu wniósł o wymierzenie kary na oskarżonych za zbrodnię stanu, według § 20 prawa z d. 26 lipca 1846, w którym powiedziano, że jeżeli nie masz zupełnego dowodu na przestępstwo, na ten czas łagodniejsza kara ma nastąpić.

P. Martins przedstawił obronę obu oskarżonych. Twierdził on: że prokurator niczém niewsparł swego zaskarżenia, że znalezione wypracowania u Brudzewskiego są tylko notatkami, a wiadomo że Brudzewski miał zwyczaj wszystkie swoje myśli spisywać; że nie można się opierać na zeznaniach Szumowskiego ani Wiesiołowskiego. Pierwszy znany jest za złodzieja w Królestwie i Poznańskiém, cierpi nadto obłąkanie, i obecnie znajduje się w szpitalu. Wiesiołowskiego zeznania, zgodne były z zeznaniami oskarżonych, daleko późniéj dopiero nastąpiły inne; chociaż bowiem przytoczone jest, iż uczynił je Wiesiołowski w maju 1846, jednakże przysłano je dopiero w marcu 1847, i wątpić należy czy istniały nawet w styczniu 1847, bo w takim razie nie można by sobie wytłumaczyć, dla czego Austrya zezwoliła na wydanie oskarżonych i nie podciągnęła ich pod sąd austryacki, jako mających udział w sprzysiężeniu Galicyjskiém.

Daléj rozszerzając się obrońca nad warunkami, jakich potrzeba aby sędzia mógł wyrzec że istnieje zbrodnia stanu, utrzymuje: że w zaskarżonych czynach nie masz nawet przestępstwa przeciw wewnętrznemu bezpieczeństwu państwa, i tak rzecz prowadzi:

« Czy można robić zarzut zbrodni stanu narodowi, który ma na celu przywrócenie bytu swojéj ojczyzny? Sąd historyi — która głosi walki Szwajcarów, walki o niepodległość Hollendrów, walki Tyrolu, Bawaryi, i t. d. zdaje mi się nie jest dwuznacznym. Chwałę tych walk opowiadano nam w szkołach, obznajmiano nas z niemi. Ale wolę raczéj zejść ze stanowiska politycznego, i zapytam: czy można robić zarzut zbrodni stanu Polakom, którzy bez względu na to, czy Prussom wykonali przysięgę wierności, usiłują przywrócić byt swojéj ojczyzny? Że rząd pruski poważa sąd historyi, to — pomiędzy wielu innemi, stwierdzają dwa następujące akta: Pierwszy, dotyczy uwolnienienia udzielonego w Memlu d. 24 lipca 1807 roku przez Fryderyka Wilhelma III poddanym, których z częścią kraju odstąpił Napoleonowi, gdzie powiedziano wyraźnie: « uwalniam was od wszelkich powinności poddaństwa; przechodzicie pod innego pana, bądźcie dla niego tém, czém byliście dla mnie. » Drugi dokument obejmuje odezwę króla z dnia 6 kwietnia 1813 roku w któréj, po nieszczęśliwéj wojnie Napoleona, mówiąc o silnéj łączności zawartego przymierza z Rossyą w przedmiocie zawarowania bytu Pruss nadwerężonego pokojem Tylżyckim, król tak się wyraził: Już teraz nie do narzuczonego panującego należycie, weźcie się do broni i t. d. Możnaż przypuścić aby król dawnych poddanych swoich, którzy już byli pod panowaniem pruskiém i znowu pod nie wracali, powoływał do czynów zbrodniczych, jak je tu obecnie przedstawiono. Mniemam przeto, że zwracając uwagę na te akta, żaden sąd pruski nie może uznać winnymi zbrodni stanu oskarżonych w obecnym processie. »

Prezes przerwał obrońcy mowę, twierdząc iż porównywa rzecz ze stosunkami, które nie są téj saméj natury. Obrońca zakończa swoją obronę żądaniem, aby sąd, Brudzewskiego i Berwińskiego uznał niewinnymi.

Prokurator, w odpowiedzi utrzymując skargę, opiera się na

zeznaniach Wiesiołowskiego, i twierdzi że postępowanie z Wiesiołowskim odpowiednie jest przepisom w Austryi obowiązującym.
(*d. c. n.*)

HISTORYA ŻYRONDYNÓW

PRZEZ A. LAMARTINA.

ARTYKUŁ I.

Są chwile w których się roztrzygają losy narodów. Są pisma które przyśpieszają te chwile. Bez przesady powiedzieć wolno że Lamartine czas pokonał, przemazał wiele lat letargu i przyspieszył bieg dziejów we Francyi. Jak dawniéj medytował dla serca, tak teraz dla rozumu medytuje. (1) Mowa jego jakoby płyn elektryczny, lub namiętny pożar, biegła dawniéj po niciach uczuć do człowieczego rozrzewnienia, dziś po tym samym wątku do obywatelskiego przekonania biegnie. W jego poezyach poważał się czytelnik, jako człowiek w stworzeniu; w jego historyi uszanuje się jako obywatel w społeczeństwie. Tam umacniał duszę, pięknością następstw, tu ją hartuje do męczeństwa, nieomylnością zasad. Tam patryotyzm był cnotą, tu został on religią. Tam kreślił człowieka sumienie, tu we frazes, chwyta obywatela duszę. Tam polecał miłość człowieka, tu wymownie wzywa do miłości całego społeczeństwa, całéj ludzkości. Rzetelny liryk, przez całe życie jedną pieśń nuci, — miłość bliźniego, ale teraz obszerną jak przestrzenie krajów, jak sfera ziemska, niewyczerpaną jak miliony, które na niéj goszczą.

Ale Lamartine, nietylko tym serdecznym usposobieniom osobistym, winien poklaski z jakiemi przyjęto jego pracę. Myśl wielka rzadsza, jak wielka rzewność i wielkie zdolności. Owoż Lamartine, wyniósł z ksiąg mozolnych naukę, myśl znamienitą i rozpowiedział ją tłumom, językiem litym bogactwy. Myśl ta leżała, pod warstwą mnogich tomów rozumu, Lamartine, wydobył ją na jaw, i przeobraził w kilka tomów czucia.

Od końca XVII wieku ścierały się dwie szkoły filozoficzne. Jedna przeczyła wszystko, istnienie Boga, nieśmiertelność duszy· a nawet moralność i poświęcenie, które się jéj zdawały trybami egoizmu. Przecząc wszystko, nie mogła zaprzeczyć istnienia człowieka i społeczeństwa. Tak więc je tłumaczyła. Człowiek ma prawa przyrodzone, to jest: ma prawo zaspokoić swoje potrzeby i obronić swoją osobę i mienie od napasci. Ale człowiek, sam sobie zostawiony, niepodoła tym wymagalnościom. Zawiązali się więc ludzie w społeczeństwo, aby każdy z nich miał sposobność zaspokoić na jego łonie swoje potrzeby i w téj mnogości, znalazł potężną obronę. Społeczeństwo, było tu związkiem, federacyą egoizmów, zgrupowanych, w celu wspólnéj obrony i w celu zaspokojenia potrzeb; federacyą jaką jest Szwajcarya lub Amerykańskie Stany, z tą różnicą; że ta federacya złożoną była, z pojedynczych obywateli, a nie z pojedynczych krajów. Ponieważ znowu, w takiém pojmowaniu, stosunki między ludźmi, czyli stan społeczny, był tylko warsztatem dostatków; a więc każdy człowiek, ukazywać się musiał drugiemu jako jego narzędzie. Wolno więc było każdemu, żądać jak najwięcéj pracy, za najmniejsze wynagrodzenie; czyli przemieniać w złoto, zdolności, siły i zdrowie bliźniego.

Dla tego to, założyciele téj szkoły materyalnéj, ani marzyli o równości, wolności i braterstwie; ale wszędzie stali w orszaku służalców samowładnéj monarchii. Dopiero późniéj ich uczniowie, parci wymagalnościami epoki; wołać poczęli o wolność i równość. Ale formuła ta demokratyczna, sprzeciwiała się głównym zasadom téj szkoły i przylutowaną była do jéj teoryi, jak chrystyanizm do bramińskich baśni Towiańskiego, lub poświęcenie polskie do egoistycznéj filozofii Hegla, gwałtem przez Trentowskiego ustrojonéj w kontusz. Dla tego to wyrazy równość, i wolność, takie tu miały znaczenie, jakie im główne zasady téj szkoły mieć pozwalały. Wolność była tu prawem używania i kształcenia przyrodzonych zdolności na korzyść osobistą, a nie na korzyść społeczeństwa. Równość polegała na tém, iż wszyscy ludzie mieli prawo doskonalić i używać zdolności, dla zaspokojenia osobistych tylko praw i potrzeb. Słowem, egoizm był tu jedyną podstawą i dążnością, a wyrazy wolność i równość, marnym dźwiękiem. O braterstwie, ani nauczyciele, ani uczniowie nie wspominali nigdy; bo w teoryi w któréj jedynym celem człowieka było powodzenie osobiste, braterstwo byłoby przeszkodą, utrudniałoby dopięcie tego celu, burzyłoby całą teoryę. W miejsce braterstwa, gdy przyszło do praktyki, parcie loiki, popchnęło zwolenników téj szkoły, do exploatacyi człowieka jakoby machinę lub zwierze, do podziału na kasty, jak to nawet w obecnéj chwili jeszcze widzimy. Do téj szkoły należeli w pierwszéj Rewolucyi francuzkiéj, wszyscy jéj nieprzyjaciele, wszyscy ludzie którzy jéj pochód wstrzymać chcieli. Do téj szkoły należeli zwolennicy niemoralnych pojęć Heberta, Chaumetta, którzy Robespierra, St. Justa, Couthona na rusztowanie powiedli. Do téj szkoły należeli i Żyrondyni, którzy wywróciwszy szlachtę, chcieli zająć jéj miejsce i lud ciemiężyć zmieniając tylko ciemiężców. W skutku to praktyki, do któréj koniecznie przywieść musi ludzi loicznych podobna teorya, Żyrondyni rozćwiertować chcieli Francyę na sfederowane prowincye. Nie mogąc ocalić monarchii, przyjęli opornie Rzeczpospolitę; ale usiłowali przygotować sobie w niéj arystokratyczne krzesła. Zwyciężeni w Konwencyi, zbuntowali przeciw niéj kilkadziesiąt departamentów, chociaż ona broniła wtenczas Francyę od najazdu 700,000 nieprzyjacioł. W skutku to nauki téj szkoły, Dumouriez oblubieniec Żyrondynów, zdradził Ojczyznę, którą uważał za teatr, gdzie miał prawo zaspokoić swoje potrzeby i zdobyć dla siebie, znaczenie, dostatki. Wszędzie tu interes osobisty, idzie przed intere-

(1) Meditations de Lamartine, 1823 r.

sem Ojczyzny, egoizm przed poświęceniem, osobiste prawo przed obywatelskim obowiązkiem.

Owoż teorya, owoż praktyka szkoły pierwszéj.

Szkoła druga wierzyła w istnienie Boga, w nieśmiertelność duszy, i wiara w te prawdy, doprowadziła jéj zwolenników, do zupełnie odmiennych filozoficznych i społecznych pojęć, do zupełnie różnéj społecznéj praktyki. Wiara w istnienie Boga, stawiała wszystkich ludzi bez żadnego wyjątku, w jednakowym stosunku do Stwórcy. Wszyscy więc ludzie, byli jednakowo zobowiązani w obec Boga. Owoż społeczeństwo jako jedność duchowa, chociaż jest ono fizyczną rozmaitością. Zobowiązaniem tém nie mogło być zaspokojenie potrzeb, bo to nie byłoby zobowiązaniem człowieka względem Boga, ale względem siebie samego, bo tego zresztą nauczają instynkta, wspólne człowiekowi z wszystkiemi zwierzętami. A więc zobowiązanie to dotyczyć musiało strony duchowéj, a nie materyalnéj człowieka. I oto konieczność świadomości, na czém polega to zobowiązanie duchowe czyli moralne, to jest konieczność moralności. Prawo to aby było wystarczające, aby mogło człowiekowi przewodniczyć wszędzie i zawsze, musiało obejmować nietylko całą jego działalność; ale przedewszystkiém kierować jego myślą i uczuciem, to jest tworzyć sumienie, które jest źródłem wszelakiéj czynności prywatnéj lub publicznéj. Dla tego to pisarze téj szkoły nauczali: że treść nauki Chrystusa, która stanowi sumienie człowieka w życiu prywatném, powinna być także przepisem w życiu publiczném, i ogłosili zasady téj nauki, to jest: wolność, równość i braterstwo jako formułę społeczną.

Społeczeństwo przeto nie było tu federacyą urządzoną, dla zdobycia i pielęgnowania potrzeb i interesów osobistych, ale jednością postępującą według jednéj formuły. Człowiek nie mógł się tu ukazać jako narzędzie w ręku przebiegłości drugiego, ale zajaśnieć musiał, jako współpracownik, brat, obywatel. Wolność nie była tu prawem do zaspokojenia potrzeb, ale prawem do wybierania drogi, na któréj człowiek chce się przyczynić do wypełnienia zobowiązań całego społeczeństwa względem Boga. Równość, niepolegała na tém, iż wszyscy ludzie jednakowo są zobowiązani względem formuły polecającéj, wolność, równość i braterstwo. Wszechwładztwo, nie było tu summą praw i sił osobistych, ale summą pojedynczych postanowień nieprzepartych; ale summą pojedynczych baczności, aby społeczeństwo i wszyscy obywatele, wszędzie i zawsze postępowali w duchu wolności, równości i braterstwa. Tak więc Ojczyzna szła tu przed obywatelem, poświęcenie przed egoizmem, obowiązek względem wolności i braterstwa przed prawem zaspokojenia potrzeb. W skutku to podobnego pojmowania, wojska francuzkiéj Rzeczypospolitéj, pozbawione nawet najkonieczniejszych potrzeb do utrzymania życia; nagie, łaknące, spragnione, umierały z zapałem na śniegach Alp, lub w pośród dokuczliwych skwarów, w obronie równości wolności i braterstwa, owéj formuły, która im się wydawała ważniejszym i świętszym względem, a niżeli należne człowiekowi wygody ciała, lub zabezpieczenie praw osobistych. Tak to z jednego dogmatu o istności Boga, pisarze téj szkoły, przyszli do zupełnie odmiennéj filozofii społecznéj. Równość, wolność i braterstwo, były tu loicznym wywodem z zasady głównéj; i dla tego pisarze téj szkoły, oskarżani zawsze o demokratyczne dążności, ściągali zawsze na siebie gniew królów i arystokracyi. Do téj szkoły należeli wszyscy ludzie prawdziwie rewolucyjni, cała massa ludu, który nie czytał przewrotności szkoły pierwszéj, przechowywał tradycyjne pojęcia i za Ojczyznę umierał. Do téj szkoły należeli Jakóbini, owi namiętni obrońcy i mówcy ludu, którzy wywiedli Francyę z najgroźniejszych niebezpieczeństw, z gruzów monarchicznych poczęli ustawiać demokratyczne społeczeństwo, obdarli arystokracyę z uroku, monarchię z kłamanego ojcowstwa i na tron lud powiedli.

Zasługa Lamartina jest w tém, iż na rewolucyjnym pochodzie sprawdził zasady téj szkoły i jéj zwolennikiem się ogłosił. Pisarze przedrewolucyjni téj szkoły, prowadzeni religijném uczuciem, głosili równość wolność i braterstwo jako tryb należnego postępowania człowieka i społeczeństwa; Lamartine ogłosił tę religijną moralność, jako źródło i cel wszelakiéj godziwéj działalności. « Rewolucya » mówi on na wstępie « ogłaszała największe zjawisko, pojawienie się nowéj idei na łonie społeczeństwa, to jest idei demokratycznéj, a późniéj i demokratycznego rządu. Idea ta była wypływem Chrystyanizmu. Chrystyanizm zastawszy ludzi na całéj ziemi, w jarzmie i ucisku, dźwignął się przy schyłku państwa Rzymskiego jakoby rzeczywista pomsta, ale w kształcie pokory i poświęcenia. On to pierwszy ogłosił owe trzy słowa: wolność, równość i braterstwo, które dwa tysiące lat późniéj powtarzała Rewolucya. Ale chrystyanizm ukrył ten dogmat społeczny, w tajnikach dusz chrześciańskich. W samym początku zbyt słaby, aby się mógł targnąć na prawa cywilne, rzekł on do ówczesnych rządów: ciągnijcie daléj jeżeli możecie przewrotności wasze. Tłoczcie do jarzma, dzielcie na klassy, znieważajcie ludzkość. Ja tylko wyplączę z niewoli dusze. Być może, że za nim wtargnę w instytucye polityczne, potrzebować będę dwóch tysięcy lat do przeobrażenia umysłów. Ale przyjdzie dzień, w którym nauka moja uleci z kościoła, i zasiądzie w radzie ludów. W dniu tym świat przybierze nową postać. »

(*d. c. n.*)

POLSKA, JÉJ REWOLUCYA I JÉJ PRAWA.

(*Polen, seine Revolution und sein Recht.*)

(Dalszy ciąg).

W rozdziale drugim autor skreśla treściwy przegląd związków tajnych, jakie się w różnych epokach tworzyły w Polsce,

począwszy od Konfederacyi Barskiéj, z tajnych związków powstałéj, aż do wybuchu listopadowego. Czerpał on widocznie wszystkie materyały do tego opowiadania, w dziele naszego historyka rewolucyjnego, i nic nie moglibyśmy z niego przytoczyć, coby już czytelnikom naszym dostatecznie znaném nie było. Rozszerza się nieco nad owym prologiem Rewolucyi listopadowéj, jakim był sąd sejmowy, w którym Senat Królestwa kongressowego, raz może jedyny w ciągu istnienia swego potrafił dać dowód obywatelskiéj odwagi i piękną sobie w historyi napisał kartę. « To dzieło sądu sejmowego, mówi autor, należy do dzieł najszlachetniejszych rządu konstytucyjnego w kongressowém Królestwie i uważaném być może za energiczne objawienie się ducha polskiego przed Rewolucyą listopadową. Była to uroczysta sankcya nadana przez ojców Ojczyzny tak wszystkim do owéj chwili czynionym usiłowaniom wyswobodzenia ludu, jak tym które przyszłość ku przywróceniu lepszego rzeczy porządku wyrodzić miała. » Następuje wykazanie skutków jakie ważna ta sprawa i jéj zakończenie na kraj wywarły, działań przysposabiających noc 29 listopada, którą cały kraj instynktem swéj narodowości przeczuwał i odgadywał, a którą pewni ludzie *smutnemi* nazwali *wypadkami*, a nakoniec opis pamiętnéj nocy.

Od téj epoki, przechodzi autor w rozdziale trzecim do tajnych związków porewolucyjnych, i początku tych jakie tworzyły się w Emigracyi. Nie właściwém nam się wydaje zastosowanie nazwania tego do wszystkich stowarzyszeń emigracyjnych. Jakże uważać za tajne te których istnienie światu całemu jest wiadome, które cel swój jawnie wypowiadają, jawnie sprawozdania z czynności swoich ogłaszają, pewną część działań swoich jedynie tajemnicą osłaniając?

Działaniom emigracyjnym przyznaje autor charakter missyi. « Polskie emigracye, powiada, są jednym z najważniejszych żywiołów narodowych; odbywają się bowiem w imieniu Narodu i mają za obowiązek obce ludy z jego losami obznajmiać, ich współczucia obudzać i zarazem obmyślać najlepsze drogi do odbudowania Polski wiodące. Tułacze bez Ojczyzny są albo wyparci z niéj obcą przemocą synowie, albo podług innych fanatyczni pielgrzymi, mistyczną drogą Polskę do wolności prowadzący, i za jéj pokutujący grzechy, albo nakoniec podług innych jeszcze, wysłańcy jedynie Narodu u obcych wrót litości i pomocy dla Polski błagać mający. Lecz, jak to sami oni o sobie mówią, posłannictwo ich wyższe jest nad to wszystko, chociaż Naród nie przyodziewa ich purpurą majestatu swego, chociaż posłannictwa tego urzędownie nie ogłosił, ani im godności pełnomocników nie udzielił, chociaż wszystkich sił swoich i całego życia w ręce nie złożył i niepowiedział: ratujcie je od śmiertelnego wroga pośród gościnnego ludu, powróćcie nazad i złóżcie Ojczyznie, skoro lepsza zadzwoni godzina. Moc opatrzności postawiła ich na owém wzniosłém stanowisku, bogatemi uposażyła nadziejami, bliskością powrotu pocieszyła, wiarę ich wzmogła obcego ludu tchnieniem, a rozkazując unieść z sobą do kraju obcego żywioły polityczne wszystkich kolorów, dozwoliła wzrość stronictwom, które przy swoich stojąc chorągwiach gotowe są w każdéj chwili rozpocząć walkę narodowego życia polskiego. »

Przedstawiając zatrudnienia indywidualne Emigrantów, zastosowanie się do smutnego położenia, cierpliwość w znoszeniu przykrości, czułą pieczołowitość względem biednych i chorych, przechodzi wreszcie autor do ich zajęcia się najistotniejszego, to jest: sprawą Ojczyzny. Pokrótce wspomina o komitetach pierwiastkowych, i zatrzymuje się nad owym wydatnym charakterem Emigracyi, to jest rozpadnieniem się jéj na dwa główne stronnictwa: Arystokratyczne i Demokratyczne. « Kiedy pierwsze, mówi, z księciem Czartoryskim na czele, jego dynastyczne popiera interesa, drugie usiłowało, za pomocą organów swoich, uczynić przyszłość Polski niezależną od żadnéj dynastyi, a mianowicie też od dynastyi Czartoryskich. Myśl tę utwierdziło ono w większéj części Emigracyi, i takiéj nabrało rozległości, iż liczba Sekcyj, jakie się w rozmaitych pozawiązywały miastach, w roku 1836 do trzydziestu dochodziła. Paryska sekcya z 62 członków złożona, była liczniejsza, a zaraz po niéj szły sekcye: Londyn, Nantes, Havre, Rouen, Strasbourg, Tuluza, i t. d. »

Opisując rodzaj zatrudnień tych sekcyj na zgromadzeniach, zwykle tygodniowych, i nadmieniając o organizacyi Towarzystwa i o jego Centralnéj władzy, uważa autor jako znamie charakterystyczne sekcyj: iż głównym w czynnościach wewnętrznych celem ich było, czuwanie nad moralnym stanem pojedyńczych członków i utrzymanie jedności w całości. Wspomina daléj o przeciwnych stowarzyszeniach: *Naukowego*, *Komitetu Litwy i ziem Ruskich*, który podejrzywany o rozrywanie na oddzielne prowincye interesu narodowego upaść musiał. O *Towarzystwie przyjaciół postępu*, oraz o dającém dotąd znaki życia *Towarzystwie literackiém* którego aż do ostatnich czasów byli podporami: familia Czartoryskich, niedawno zmarły Ludwik Plater i Olizar. Wracając do Towarzystwa Demokratycznego, mówi: « Towarzystwo to działało najskuteczniéj i najpomyślniéj. Dopełniło ono obowiązku — jaki mieli Emigranci, utrzymania pozyskanych już dla swéj Ojczyzny sympatyi; a dopełniło go z wielką gorliwością i usilnością, nie wdając się, tak jak partya szlachecka, w dyplomatyczne z gabinetami umowy. Kiedy arystokracya krzątała się o przywrócenie kongressowego Królestwa i o utrzymanie warunków wiedeńskich traktatow; kiedy u Rossyi i Austryi żebrze o amnestyę i swoje zdolne do walki siły oddaje Francyi na algierskie wyprawy lub najmuje Don Pedrowi; partya demokratyczna, reprezentowana w Anglii przez O'Conella, upomina się o *całą* Polskę, odpycha amnestyę i nie chce krwi swojéj inaczéj jak za wolność i swą Ojczyznę przelewać. Tak wydatnemi rysami odznaczyły się dążenia obu stronnictw. » Nadmienia daléj autor jak wszelkie pośrednie między dwiema ostatecznościami działania okazały się bezwładne; jak coraz wzmagające się pragnienie rewolucyi ogólnéj, nabywszy mocy w r. 1833, ośmieliły Zaliwskiego do owéj niepomyślnéj wyprawy, która w skutku to jednakże przyniosła, iż obalając wszelkie rachuby na pomoc obcą, wzmocniła zaufanie Narodu w własnych siłach i rozszerzyła przekonanie, iż Polska może i powinna własnemi siłami niepodległość swoją wywalczyć. Potrafiła wreszcie partya demokratyczna wystawić dążenia swych przeciwników za anti-narodowe, i kiedy Czartoryski ze swymi stronnikami pokusił się do nierozważnych kroków wysłania polskich żołnierzy do Afryki dla walczenia z Arabami, stanął przeciwko niemu znany Akt oburzonéj demokracyi, ogłaszający go w 1834 za nieprzyjaciela Narodu.

« W skutku tego Demokratyczne stronnictwo wolne pozyskawszy pole, zajęło się wyrabianiem polityczno-socyalnych kwestyj, które przez ogólną dyskussyę w sekcyach rozbierane, przez władzę Centralną były w ostatecznym ogłaszane rezultacie. Z rokiem 1839, kwestya belgijska poruszyła znowu część Emigracyi. Arystokracya zachęcała jenerała Skrzyneckiego do tworzenia polskich legjonów, partya zaś półśrodkowa projektowała przeciwko niemu publiczną protestacyę. Ale Towarzystwo Demokratyczne, niewidząc podobieństwa wybuchnienia wojny, protestacyę tę wraz z wezwaniami do Skrzyneckiego czynionemi, odrzuciło.

« Tymczasem, pośród tych nieprzyjaznych rozdwoień jakie Emigracyę owładnęły, nie poznawszy takowych i nie oceniwszy, obciążony wiekiem Czartoryski pozwala się *królem polskim* obwołać. Cała (?) arystokratyczna partya dotkniona została w owejże epoce niebezpieczną gorączką religijnego fanatyzmu. Prorok Towiański oświadcza, iż ojczyzna, bez dobycia miecza, za pomocą jedynie Matki Najświętszéj odzyskaną zostanie, a Mickiewicz, w matni proroka uwikłany, wykazuje iż nikt prócz Adama I, prostego potomka Piastów, nie ma prawa do wyswobodzonéj korony polskiéj. Pewna liczba powiększéj części zapłaconych pochlebców, słabości księcia nadużywając, niebezpieczne te wspiera złudzenia. — Kwestya wschodnia, silnie potrąciwszy umysły, przyczyniła się również do tego, iż pozorny tryumf arystokracyi zniknął, zostawiwszy po sobie rozerwanie tego stronnictwa; bo gdy jedni Czartoryskiego królem *de facto* obwieszczali, inni chcieli w nim tylko widzieć naczelnika. Różność ta zdań, prócz skompromitowa-

nia wszystkich, zaprowadziła nadto w partyi arystokratycznéj anarchię. «Tutaj wspomina autor o węglarstwie, które jeszcze w 1832 roku, dla tajemnego utworzone działania, niedługo, bo po dwóch latach istnienia do innych przelało się związków. Co nie przeszło pod chorągwie stowarzyszonéj demokracyi, uorganizowało się chwilowo w drobnych odłamkach w związki : *Młodéj Europy*, *Młodéj Polski*, *Ludu Polskiego*, *Wyznawców wzajemnych obowiązków*, *Konfederacyi Zjednoczenia*. Ostatni ten, najliczniejszy hufiec w znaczniejszéj części demokratycznemi ożywiony uczuciami, widząc niepodobieństwo działania skutecznie w różnorodnéj amalgamie pojęć i widoków, zaraz po wypadkach krakowskich zwinął chorągiew swoją, i dla dobra sprawy stanął w szeregach Towarzystwa Demokratycznego.

Wiadomo jest iż i arystokratyczne stronnictwo na tajemnéj nie zaniechało działać drodze. Kiedy w 1836 podobieństwo bliskiéj wojny obudziło nadzieje jego, mianowano już nawet wysokich dygnitarzy polskiéj monarchii, a w następnym roku wystąpiło pod nazwaniem *Towarzystwa Wyjarzmicieli*, które zachowało znane zasady polityczne : z dziedzicznym tronem, dynastyą Czartoryskich, i potwierdzeniem Konstytucyi 3go Maja 1791 roku.

« Innym organem mającym dążenia arystokratycznéj partyi posuwać, był *Katolicki klasztor*. Założony jeszcze w 1836 r. w Paryżu przy ulicy Notre-Dame des-Champs, 11, wspierany nadsyłanemi z kraju funduszami, stopniowo nabierał znaczenia, i wyszukując pomiędzy młodzieżą prozelitów, w założonéj pod swoją dyrekcyą szkole, miał zamiar arystokratyczno-jezuickie przysposabiać szczepy. Zaniechawszy wkrótce pozornego uchylania się od polityki i ducha stronnictw, zaczął popierać zamiary Czartoryskiego, mianowicie zaś przez werbunki Semeneńki tak w emigracyi jak i w kraju. « Zręczny ten równie jak niebezpieczny propagator, mówi autor, znajdował się w Ks. Poznańskiém, gdzie udało mu się niektórych zyskać prozelitów. Dawny jenerał, a dziś właściciel ziemski Chłapowski, ogarniony szałem religijnego fanatyzmu, nie obawiał się zostać narzędziem Jezuitów i stosunkom swoim z nimi pewną nadać publiczność. Wiadomo jest aż nadto w Poznaniu, iż jenerał ten nie zaniedbał wpływu swego wywierać na osoby, które miały sposobność wyrządzić liczne szkody prowincyi przez swoje jezuickie plany. Oddalony dziś od czynności rektor gimnazyalny Prabucki, należy do tych co się doktryn Semeneńki i jego partyi chwycili. Udało mu się, przez polecenia tegoż, wśliznąć w łaski zmarłego arcybiskupa Dunina, który go, chociaż poświęcającego się wyłącznie filologii, po krótkiém przysposobieniu wyświęcił na księdza, i poruczył mu ważną posadę dyrektora, utworzonego w Poznaniu zakładu młodzieży duchownéj. Prabucki sprawował swój urząd podług surowych przepisów karności szkołom jezuickim właściwéj. Dla tego to rząd oddał mu dyrektorstwo zupełnie świeckiego zakładu gimnazjum Maryi Magdaleny. Prabucki zaczął tu rolę swą ze wszystkiemi partyami odgrywać i odsłonił charakter niezasługujący na oszczędzanie. Osoby, które pod jego zostawały władzą, zapewniają, iż gorszym się stał jak Jezuita, i że często życzył sobie Jezuitą zostać. Umizgał się do patryotów polskich, ułatwiał nawet czytanie pism zakazanych, i objawiał często narodowe pojęcia, które uderzały młodocianne i miłością ojczyzny gorejące dusze. Pod tą narodowości barwą starał się on całą młodzież przeciągnąć na drogę duchowną a bardziéj swoją, a przez usiłowania pomyślnym uwieńczone skutkiem, skarbić sobie względy wyższego duchowieństwa. Do tego nawet już przyszło, iż jego, mającego zaledwie czterdzieści lat wieku i sześć lat kursu teologicznego, uważano jako kandydata na arcybiskupstwo przy najbliższych wyborach. Szczęściem, można rzec, dla Ks. Poznańskiego, nie udał mu się jego zamiar, ale nieszczęściem dla tegoż pozostał on dyrektorem polskiego gimnazjum. Pod jego rządami zdarzały się częste relegacye uczniów, co dawniéj miejsca nie miało. Jedni byli przez niego z powodu wyobrażeń religijnych prześladowani, inni za najdrobniejsze karani uchybienia, i gdyby tak dłużéj było potrwało, Prabucki byłby ten zakład naukowy zupełnie rozbił. Uczucia młodzieży gimnazyalnéj były w istocie rządowi w całéj massie podejrzane, tak iż w roku przeszłym uważano za potrzebne zreorganizowanie całkowite gimnazyum. »

«Semeneńko źle widziany w Prussach, powrócił do Paryża, ale tam przekonawszy się o coraz większéj słabości partyi arystokratycznéj, udał się z kilkoma uczniami do Rzymu, gdzie dotąd pozostaie, i jak nam donoszą, należy do *Propagandy*.» Jako jednego z celniejszych pomocników Semeneńki wymienia autor, Kajsiewicza działającego mianowicie przez wymowę kazalną. Organem téj koteryi nazywa pismo *Dziennik Narodowy*. W zakończeniu części pierwszéj rozdziału tego, wraca autor raz jeszcze do Towarzystwa Demokratycznego, a zdając sprawę z prac jego, mówi : « Emigracya obecna wzbudza jedynie interes przez część demokratycznemi ożywioną uczuciami. Pracuje ona dotąd nad rozwinięciem myśli swojéj i jej urzeczywistnieniem, a do tego zmierzając celu rozwiązuje z gorliwością kwestye polityczno socyalne. » Autor przytacza pięć z pomiędzy kwestyj rozwiązanych, opisując tryb dyskutowania ich i otrzymywania ostatecznego rezultatu, a nakoniec wspomina o organie demokratycznym pismiennym to jest o *Demokracie Polskim*.

Część druga rozdziału trzeciego, poświęca autor związkom tajnym w W. Ks. Poznańskiém, i uważając z jednéj strony ciągłą dążność rządu do zniemczenia nienaturalnych poddanych swoich; z drugiéj, tym usiłowaniom ciągle stawiany opór polskiéj ludności, uważa : iż polityka niemczenia jest zupełnie fałszywą, tém bardziéj iż Polacy nadto wyraźnie i stanowczo oświadczyli mianowicie zaś w odpowiedzi na pismo P. Flotwell, iż nigdy świętych praw swojéj narodowości niszczyć nie dozwolą. Należenie zaś ich do rewolucyi 1830, równie jak ostatnie usiłowania, dowodzą, iż żadnéj sposobności upomnienia się o spuściznę swych naddziadów nie pominą. Nie będziemy tu przytaczać wszystkich szczegółów ostatnich wypadków w Ks. Poznańskiém, a które obecnie toczącemu się processowi dały początek; obszerniejsze zaś uwagi autora nad takowym, w rozdziale czwartym i siódmym zamieszczone, później przedstawiemy. (*d. c. n.*)

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— W Szwajcaryi wypadki spiesznie następują po sobie i zapowiadają bliskie roztrzygnienie toczącego się tam sporu. Nadeszły nareszcie niecierpliwie oczekiwane wiadomości z St.-Gall i Grisons. Kantony te oświadczyły się za użyciem środków przymusu przeciw buntowniczéj Lidze. Tym sposobem utworzyła się w Sejmie dawna większość i znikła ostatnia nadzieja Sonderbundu i popierającéj ją dyplomacyi. Na tę wiadomość, Rząd w Lucernie wydał rozkaz, aby bataliony z kantonów Szwytz i Uri weszły do kantonu Lucerne, dla zajęcia stanowiska nad granicami Bern i Argowii. W skutku tego poruszenia wojskLigi, Rząd federalny wysłał 4 bataliony nad granicę kantonu pomiędzy Huttwil i Langeman, a drugie 4 do obwodu Szwartzenberg ;—wydał stosowne rozporządzenia, nakazał nowe ozbrojenia, i zanominował tymczasowego dowódzcę armii federalnéj. Jednocześnie prawie z nadeszłemi wiadomościami z St.-Gall i Grisons, Sejm rozpoczął czynności swoje. Wszyscy deputowani byli obecni. Na twarzach reprezentantów Ligi, widać było smutek, i niespokojność. Po krótkiéj dysskusyi nad wnioskiem odesłania do kommissyi sejmowéj sprawy dotyczącéj, przytrzymania effektów lazaretowych przez kanton Lucerne, Sejm przystąpił do porządku dziennego. Deputowany z Zurich wniósł : 1) aby Sejm wydał odezwę do Ludu siedmiu kantonów; 2) aby do każdego z nich wyslanych było dwóch kommissarzy ; 3) aby kommissya sejmowa wygotowała projekt do instrukcyi dla tychże kommissarzy i projekt do odezwy. — Powyższe wnioski przyjęte zostały większością 12 2/2. — Następnie Sejm przystąpił do obioru kommissarzy.

Kiedy w większości kantonów panuje harmonia, ludność 7 kantonów związkowych niezgadza się między sobą: — Wszystkie wsie obwodu Morat (kanton Fribourg) przysłały do Sejmu protestacyę przeciw Lidze i postanowieniom kantonu Fribourg, przyłączając się do większości Sejmu i prosząc o protekcyę.—Podobny adres nadesłali wychodzcy z Friburgu, w którym opisują męczarnie i prześladowania jakich się do puszczają Jezuici na stronnikach Sejmu. Nie dosyć na tém, w saméj Radzie kantonu Friburg pokazała się znaczna oppozycya, a 4 officerów opuściło służbę i połączyło się z armią federacyjną.

Zapewniają że reprezentanci ościennych mocarstw, otrzymali rozkaz od swoich dworów, opuszczenia Bern w przypadku wojny i udania się do Constance.

— Korrespondent *Gazety Niem. Frankfurckiéj* donosi: iż mocarstwa północne wspólnie z rządem francuzkim postanowiły w ostateczności wkroczyć do Szwajcaryi; że missyi téj podjęły się Austrya i rząd francuzki, kiedy inne mocarstwa: Rossya i Prussy przyrzekły pomoc tak w pieniądzach jako i broni.—Mówią, że powyższa umowa nastąpiła w skutek zaniesionego żądania przez Sonderbund; i na zasadzie traktatu Wiedeńskiego, który w podobnym jak dziś przypadku obowiązuje do zrobienia interwencyi.

— *Gazeta Szwajcarska* utrzymuje, że interwencya jest niepodobną, i że byłaby zapoźno przedsięwzięta.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka* umieściła wyjątek z listu Dunckera, dyrektora policyi w Berlinie, o którego treści czytelnicy dowiedzą się z następującéj odpowiedzi umieszczonéj w *Gazecie Niemieckiéj Bruxelskiéj* z dnia 5 września r. b.:

« Elberfeld. — Początek września.— Gazeta Powsz. Niem. umieściła artykuł z Pruss z d. 20 sierpnia zawierający wyjątek z listu napisanego przez P. Duncker do jednego ze swych przyjaciół, utyskującego na attaki na jakie był wystawiony w czasie rozpraw processu polskiego!... Zgadzamy się z P. Duncker, że czyste sumienie jest rzeczą nieoszacowaną, lecz czy P. dyrektor policyi zna różnicę między *czystém* a *sofistyczném* sumieniem? To ostatnie zdolne jest wszystko to za potwarz uważać, co prawdziwie czyste sumienie jako rzetelną prawdę uznać musi. Nie pojmujemy, na przykład, jak kto z jednéj strony może szanować Polaków i być przychylnym dla nich, a z drugiéj, ich wrogom za powolne ku ich prześladowaniu służyć narzędzie. My z naszéj strony — uważać musiemy to twierdzenie jako nieczny *sofizmat*, jeśli nie zupełny brak sumienia. *Szanować* kogoś, *być mu przychylnym*, a mimo to z całą wykwitnością wyćwiczonego policyanta pruskiego prześladować go, dla tego tylko, że to nakazuje tak zwany obowiązek urzędu niczém inném nie jest, jak zupełném uśpieniem sumienia. Pozwól nam, panie dyrektorze, po wykazaniu ci téj sprzeczności, między twojemi obowiązkami człowieka a obowiązkami urzędnika; pozwól nam, nie pokładać wiary w twoją, przez ciebie samego tylko wychwaloną cnotę, jakobyś względem badanych przez ciebie więźniów polskich z największą postępował sprawiedliwością. Że P. dyrektor miał czuć dawniéj, wstręt do nieuwierzenia w upowszechniony sąd o Polakach: « iż są pełni fałszu » temu również uwierzyć trudno; bo człowiek, który z taką łatwością zmyślone za rzeczywiste bierze zdania, nie byłby się stał tak wyćwiczonym dyrektorem policyi. Próżną z resztą jest rzeczą chcieć za pomocą rozsiewania podobnych przeciw Polakom zarzutów, odwieść publiczność niemiecką od tego przeświadczenia: iż rzeczywiście wymuszono na więźniach polskich zeznania. Alboż w zwyczajnych sprawach kryminalnych nie wolno używać jako środków do otrzymania zeznań, *głodu*, *ściślejszego więzienia i bicia kijami*? Dla czegożby zgraja urzędników, wyznaczona do prześladowania Polaków, takich samych i gorszych jeszcze środków, w toczącym się dzisiaj procesie zastosować nie miała?

— Z Wiednia dnia 12 Października, *Gazeta Pow. Pruska*. Wiadomość umieszczona w wielu gazetach, jakoby w czasie rozruchów włoskich uwięziono mnóstwo emissaryuszów polskich okazała się zupełnie bezzasadną. Co się zaś tycze pogłosek, jakoby w Krakowie przytrzymano wysłanników Centralizacyi paryskiéj, te tylko tyle mieszczą w sobie prawdy, iż w istocie aresztowano tam jednego czeladnika, zegarmistrza, niejakiego Janiszewskiego z Wołynia.

— *Gazeta Niemiecka Frankfurtska*. donosi, że z exekucyą Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, nie wszystko ukończone zostało w Galicyi.

— Rząd austryacki który usiłuje wmówić iż szanuje traktaty, targnął się otwarcie na prawa stanów Czeskich. Na dowód, przytoczymy wyjątek z artykułu zamieszczonego w dzienniku *Messager des frontières* pod tytułem ZAWIESZENIE KONSTYTUCYI W CZECHACH: « Reskryptem cesarskim wysłanym do dyrektora stanów, rząd austryacki zniósł prawo odmawiania podatków; prawo, które zawsze służyło stanom czeskim. Dotychczas ustawę téj prowincyi tak rozumiano, iż bez zezwolenia stanow nie wolno było nakładać i rozdzielać na kraj podatków. Na posiedzeniu d. 20 sierpnia mimo oporu i pogróżek dyrektora Salm, Stany odrzuciły postulat względem podwyższenia podatków o 50,000, pod warunkiem złożenia stosownych objaśnień w tym przedmiocie. Wskutku tego napisano notę, którą oddano kommissarzowi rządowemu dla doręczenia jéj cesarzowi.— Ale iéj umyślnie nie złożono przed 20 września. Tymczasem rząd austryacki rozkazał dyrektorowi stanów, który jest zarazem prezydentem Rejencyi, aby powyższą summę rozłożył i ściągnął takową drogą exekucyi na 1go października. W reskrypcie tym było powiedziane, że Stany zajmują się tą sprawą, a dopiero w razie odmównym, wykonanie reskryptu poleca się władzom administracyjnym w prowincyi. We 24 godzin później, przyszedł trzeci reskrypt wskazujący dyrektorowi drogę postępowania. Dyrektor przyjął takową i stosownie do polecenia rządowego nie dopuścił, aby komitet stanowy wmieszał się w tę sprawę. Jednocześnie polecił kancellaryi Stanów napisać rozporządzenie zezwalające na ściąganie żądanego podatku, oraz zawiadomić o tém co zaszło komitet stanowy. Kancellarya nie chcąc być nieposłuszną prezydentowi, wydała żądane od niéj pismo; tym sposobem nałożony został podatek, na który Stany nie przyzwoliły; ale przez to także nadużyto imienia stanów i dopuszczono się fałszu. Cokolwiek badź nie ma wątpliwości, iż summa ta zostanie ściągniętą, bo oprócz Sejmu nikt nie może stanąć w obronie praw nadanych prowincyi. »

— Piszą z Wiednia, iz kilku członków sejmu czeskiego, a mianowicie ci, którzy zabierali głosy w sprawie podwyższenia podatków, i wnosili skargi z tą sprawą związek mające, zostaną wyłączeni na przyszłość od wszelkich narad stanowych. (*Gazeta Powszechna Pruska.*)

Wielu z nowych prenumeratorów *Demokraty*, życzyło sobie posiadać wszystkie numera wyszłe od początku SPRAWY WIĘZNIÓW POZNAŃSKICH; nie mogąc ich żądaniu uczynić zadośc, z powodu wyprzedania exemplarzy, postanowiliśmy przedrukować cały process osobno, in-12°. Process ten zajmować będzie do 15 arkuszy. Cena z przesyłką fr. 4. Dotąd wyszło arkuszy 6. Chcący nabyć, za nadesłaniem przedpłaty, otrzymają bezwłocznie arkusze dotąd wyszłe; następne, w miarę opuszczenia prassy, będą im przesyłane.

Wyszły z druku i są do nabycia w biurze interesów polskich przy ulicy St.-Honoré, 385, dwa wyroki sądu Lwowskiego, wskazujące braci naszych Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego na karę śmierci, którą oni z męczeńską odwagą ponieśli w dniu 31 lipca 1847. Przy tych wyrokach jest przedmowa wydawców i portret Teofila Wiśniowskiego, zdjęty w chwili, kiedy stał pod pręgierzem. — Cena exemplarza fr. 1 cent. 25.

Ileż T. Wiśniowskiego zmienić musiały cierpienia, kiedy w portrecie tym nieznaleźliśmy podobieństwa !...

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.